



Wystąpienie prof. dr. hab. Witolda Orłowskiego

Biała Księga to świetna książka, a jej publikacja to wspaniała inicjatywa. Nie chcę powtarzać tego wszystkiego, co zostało już powiedziane przez przedmówców. Pragnę raczej zwrócić uwagę na pewne paradoksy, dotyczące związków bezpieczeństwa z gospodarką.

Cała rzecz jest bardziej skomplikowana, niż na pierwszy rzut oka się wydaje. Dzisiaj o bezpieczeństwie gospodarczym mówi się o wiele więcej, niż o jakimkolwiek innym aspekcie bezpieczeństwa. Podam prosty przykład. Dzisiaj, dyskutując o Unii Europejskiej, stawiamy pytania: co będzie jak nie będzie budżetu; jeśli będzie mniejszy; jeśli zachwieje się euro; jeśli Wielka Brytania pozostanie na zewnątrz procesów integracji gospodarczej? I w jakiś sposób wszyscy zapominają o tym, o czym pan profesor Bolesław Balcerowicz mówił na samym początku. O tym, że Unia Europejska przede wszystkim dała Europie ponad pół wieku pokoju. Kiedy mówimy o gospodarce, pamiętajmy jednak i o tym, że Unia ma przede wszystkim ogromne znaczenie jako czynnik bezpieczeństwa na naszym kontynencie.

Pan minister Koziej mówił, że zdolność państwa do zapewnienia bezpieczeństwa opiera się na jego sile. Jednym z elementów siły, o kluczowym znaczeniu, jest siła ekonomiczna. Żeby Państwu to uświadomić, przypomnę starą anegdotę: podobno na koniec defilad z okazji rewolucji październikowej, po wszystkich rakietach i czołgach, pojawiała się czarna wołga z paroma niepozornymi panami. W końcu ktoś zdradził tajemnicę, że to najbardziej niszczycielska broń masowego rażenia, jaką ma blok socjalistycz-

ny – radzieccy doradcy ekonomiczni. Dzisiaj możecie sobie Państwo łatwo wyobrazić bankierów inwestycyjnych czy rynkowych spekulantów, którzy też dołączają się do wojskowej defilady. I rzeczywiście to, co mogą zrobić, jest w stanie wstrząsać podstawami bezpieczeństwa krajów. Przecież widzieliśmy kraje doprowadzone na skraj upadku przez spekulacje finansowe lub finansową nieudolność – nie tylko upadku gospodarczego, ale również chaosu społecznego i politycznego. Przypomnijmy sobie choćby obrazy z Grecji czy Argentyny.

Jak mówiłem, związki gospodarki z bezpieczeństwem są często dziwne. Powiem więc o pewnych paradoksach. Pierwszy paradoks jest taki: żeby państwo radziło sobie dobrze z zapewnieniem bezpieczeństwa, musi być silne, czyli jego gospodarka musi być rozwinięta, zamożna, technologicznie zaawansowana, zintegrowana ze światowym rynkiem. To wskazuje pożądaną kierunek przemian gospodarczych. Ale z drugiej strony, im bardziej posuwamy się po tej drodze, tym bardziej rosną też pewne ryzyka. Kiedy Polska dwadzieścia lat temu była biedna, nikomu nawet nie przychodziło do głowy, że warto dokonać atak spekulacyjny na złotego. Efektem ubocznym tego, że odnieśliśmy sukces w zakresie integrowania naszej gospodarki ze światem jest dzisiaj to, że złoty może być całkiem łakomym kąskiem dla spekulantów. Postęp w zakresie technologii, obiektywnie korzystny, również tworzy nowe zagrożenia. Mówi się o tym, że Polska do tej pory była nieźle przygotowana na cyberatak dlatego, że nawet między urzędami państwowymi niewiele było elektronicznego przekazywania danych. W razie cyberataku jakoś byśmy sobie poradzili, bo poczta działa wprawdzie wolno, ale dostarczyłaby wszystkie dokumenty. Dziś to się jednak zmienia, a ryzyko wzrasta równoległe z procesem postępu cyfryzacji kraju. To jest dziwny paradoks, że im bardziej idziemy w stronę wzrostu siły gospodarczej, udziału w globalizacji, postępu technologicznego, tym bardziej wystawiamy się na zagrożenia, które temu towarzyszą. Trzeba być coraz silniejszym, ale jednocześnie trzeba zdawać sobie z tego sprawę, że im się jest silniejszym, tym się jest również bardziej zagrożonym. Bezpieczeństwo gospodarcze nabiera wtedy szczególnego znaczenia.

Biała Księga mówi o wielu niebezpieczeństwach, które towarzyszą rozwojowi Polski. Skądinąd bardzo dobrze, że gospodarka nie zdominowała całości rozważań. W czasach chronicznej niestabilności rynków i niepewnego rozwoju pewnie mogła istnieć pokusa, aby zająć się przede wszystkim zagrożeniami gospodarczo-finansowymi. Ale wszystkie aspekty problematyki bezpieczeństwa narodowego trzeba umieć widzieć we właści-

wej proporcji, nawet jeśli dzisiaj jedne problemy wybijają się ponad inne. Głównym pytaniem, które powinniśmy sobie postawić rozważając problemy bezpieczeństwa w kontekście ekonomicznym jest to, jak Polska ma zapewnić sobie bezpieczeństwo poprzez rozwój gospodarczy? Aby dysponować większą siłą, musimy przede wszystkim osiągnąć znacznie wyższy niż dzisiaj poziom rozwoju – materialnego, technologicznego, społecznego. Fundamentalna możliwość zapewnienia bezpieczeństwa Polski zależy więc na długą metę od tego, czy stworzymy dobre warunki dla rozwoju gospodarczego. Takie, które umożliwią doświadczenie najlepszych. W sferze finansów mówi się dziś o wielu zagrożeniach, ale paradoksalnie o tym, które jest kluczowe z punktu widzenia długofalowych zdolności kraju do rozwoju, mówi się mało. Otóż jesteśmy krajem, który nie ma zapewnionego bezpiecznego finansowania swojego rozwoju. Jesteśmy krajem, który ma za mało oszczędności, za mało własnego kapitału, który musi pożyczać kapitał z zagranicy i dlatego w oczywisty sposób wystawia się na wszystkie te ryzyka, które się dzisiaj wiążą z pożyczaniem kapitału. Oczywiście mamy też problem z finansami publicznymi, ale i w tej dziedzinie uwaga zwykle koncentrować się na krótkookresowych problemach długu publicznego i deficytu, a nie na problemie fundamentalnym: zdolności do stabilnego sfinansowania życiowo ważnych funkcji państwa. Popatrzmy choćby na problem służby zdrowia. O służbie zdrowia mówi się przede wszystkim jako o elemencie budowy kapitału ludzkiego, niezbędnym dla zapewnienia bezpieczeństwa kraju. Ale zwracam uwagę, że nasza służba zdrowia jest tykającą bombą finansową. Jest to konsekwencja faktu, że nie została ona od dwudziestu lat dogłębnie zreformowana. A to grozi z jednej strony gigantyczną finansową eksplozją, a z drugiej załamaniem funkcjonowania systemu publicznej opieki zdrowotnej, z katastrofalnymi konsekwencjami dla rozwoju i bezpieczeństwa kraju.

Inny paradoks – demografia i rozwój kapitału ludzkiego. Przed wstąpieniem do Unii Europejskiej mówiliśmy, że ogromną korzyścią dla Polaków będzie to, że będą mogli pracować za granicą. A tymczasem otwartość granic powoduje, że w dziedzinie kapitału ludzkiego jesteśmy wystawieni na kolejne zagrożenia. Im więcej młodych ludzi wyemigruje z Polski, tym gorsze będą perspektywy rozwojowe kraju. Można to oczywiście próbować zastępować imigracją. Ale zgadzam się z panem premierem Goryszewskim, że na zjawiska imigracji trzeba być odpowiednio przygotowanym. Bo w momencie, gdy zaczniemy z tego rzeczywiście korzystać, mogą pojawić się zupełnie nowe zagrożenia. Z którymi, *notabene*, większość krajów Europy

Zachodniej wcale sobie dobrze nie poradziła. Tu nie ma gotowych rozwiązań, które moglibyśmy zastosować.

Infrastruktura, energetyka – jesteśmy w Polsce bardzo wyczuleni na sprawy bezpieczeństwa energetycznego, rozumianego głównie poprzez dylemat: jeśli nie mamy zdywersyfikowanych dostaw energii, to czy przypadkiem nie grozi nam świadome ograniczenie dostaw, groźba politycznego szantażu? Natomiast zagrożenie ekonomiczne, znacznie większe, polega na czymś zupełnie innym. Na tym, że jak nie będziemy mieli zdywersyfikowanej energetyki i źródeł dostaw, to po prostu padniemy ofiarą szantażu czysto biznesowego, czyli narzucenia nam przez dostawców bardzo wysokich cen energii. Wiadomo, że polityczne stosunki Rosji z Polską nie są idealne. Stosunki Rosji z Wielką Brytanią też nie są idealne. Ale Wielkiej Brytanii Gazprom oferuje gaz za jedną trzecią tej ceny, którą oferuje Polsce, najtaniej w Europie. Bynajmniej nie dlatego, że Wielką Brytanię uważa za kraj bardzo przyjazny, a dlatego, że Wielka Brytania ma na tyle zdywersyfikowaną strukturę potencjalnych dostaw, że rosyjski gaz może albo kupić, albo nie. Jeśli Gazprom chce sprzedawać, musi zaoferować niesłychanie korzystne warunki. Warto myśleć o bezpieczeństwie i w takich kategoriach.

Ostatnia rzecz, o której chcę wspomnieć, to innowacje. W rozwoju gospodarczym nie chodzi tylko o pieniądze i poziom życia. Jest też inny problem. Być może zmierzamy w stronę świata, w którym kraj nieposiadający własnego potencjału technologicznego, zapewniającego mu właściwe miejsce przy globalnym stole, nie będzie w stanie ani skutecznie się bronić przed naciskiem, ani skutecznie konkurować w gospodarce, ani skutecznie odgrywać swojej roli politycznej. Czy to znaczy, że kraj wielkości Polski musi starać się rozwijać potencjał technologiczny porównywalny ze Stanami Zjednoczonymi? Oczywiście nie. Po to, by być przy tym stole, trzeba być wyspecjalizowanym w pewnych dziedzinach. I tam dysponować technologią rzeczywiście na najwyższym poziomie. Czy dziś polska nauka zapewnia krajowi takie technologie? Nietrudno stwierdzić, że tak nie jest. Uważam, że główny problem polskiej nauki nie polega na tym, że jest za mało pieniędzy, zwłaszcza budżetowych, a polega na tym, że nie została tam w swoim czasie przeprowadzona gruntowna reforma rewolucyjna, która zmusiłaby ją do większej aktywności. A warunkiem zapewnienia Polsce bezpieczeństwa jest to, aby ta aktywność radykalnie wzrosła.

Jeszcze raz gratuluję publikacji Białej Księgi. Myślę jednak, że nie jest to zakończona całość, ale przede wszystkim zachęta do dalszych przemyśleń.